Opłata pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru 20 groszy

PODHALAŃSKI
KURJER TYGODNIOWY

bezpartyjny tygodnik ziemi sandeckiej, grybowskiej, limanowskiej oraz uzdrojowisk.

Adres Redakcji i Administracji: Szwedzka 5. Telefon Nr. 18.

Prenumerata miejscowa wraz z dostawą do domu 1 zł. zamiejscowa miesięcznie 1 Zł. 20 gr. kwartalnie 3 Zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/32 strony 7 zł, 1/16 str. 12 zł, 1/4 str. 50 zł, 1/2 str. 90 zł, 1/1 str. 180 zł. Zastrzeżenie miejsca 25 % drożej. Przed tekstem 50 % drożej DROBNE OGŁOSZENIA: słowo tytułowe 30 gr, dalsze 20 gr. Dla poszukujących posad 50 % zniżki. — Konto czekowe P. K. O. 406.425 — Rękopisów nie zwraca się. — Naczelny redaktor przyjmuje we środy od godziny 5-tej do 6-ej.

Rok II. Nowy Sącz, niedziela dnia 20 lutego 1927. Nr. 8.

My tańczymy!

Jeszcze jeden mazur dzisiaj,
nim poranek świta!

Jeszcze jeden krąg dokoła, jedno strzeliste spojrzenie zamglonycb źrenic, jeden przysadzisty hołupiec w szaleństwie cudownego mazura, a potem.... co potem: głupstwo, śmiech! Walka a może i śmierć — raz mały rodyła!

I idzie z nami ten biały, huczny mazur od pokoleń, idzie pełen werwy, animuszu szlacheckiego i zapomnienia, idzie nieomal przez wieki: szumny, huczny, posuwisty! Co tam o rzeczywistość, co tam o to co przyjdzie, co wypisane proroczą ręką: mane — tekel — fares, byle dziś użyć, byle utonąć w bajce zapomnienia, byle dziś zapłonąć rubinem spinek kontuszowych i karmazynem ułańskich rabatów!

Bo też huczniej nie tańczyliśmy nigdy, jak w latach nieszczęść! Nigdy nie szumiał nasz temperament żywiej, jak wtedy, kiedyśmy winni byli siły nasze i rycerski animusz zestrzelić w innym kierunku. Przyjrzyjmy się tylko głosom historyków, a wyczytamy, że huczniejszych karnawałów jak po pierwszym rozbiorze nie było w Polsce! Przyjrzyjmy się tylko kronikarzom a ujrzymy, żeśmy zawsze ból nasz i nieszczęście w hucznym mazurze topili! Jeszcze jeden mazur dzisiaj..... nim ranek okaże nam rzeczywistość!

Tyleśmy przeszli, tyle krwi ofiarnej upłynęło, tyle szalonych wprost bohaterstw i samozaparcia się zapisać należy na poczet aureoli rycerskiej naszego narodu — a przecież jesteśmy nieodrodnymi synami tych, którzy niepomni chwili, niepomni nemezis dziejowej tańczyli na zgliszczach walącego się domu huczni, szumni i purpurowi!

I myślałby ktoś, że nas życie nauczyło, żeśmy wreszcie doszli do onej rozumnej równowagi i że lata smutnej naszej przeszłości nauczyły nas rozumu!

Śmiech! Tańczymy nadal z tą różnicą, że rozhukany krok rozdrganego mazura zajęły tańcze inne: foxtrott, shimmy i charleston. Błyszczą elektryczne kinkiety światłem kolorowych lampek, tańczą rozigrane pary, lśnią się fraki i bajeczne stroje, płynie szampan, wino czy wódka, przelewają się z rąk do rąk pieniądze, pieniądze, które zdaje się łatwo przyjść musiały, skoro się je wyrzuca pełnemi garściami! Reduty i bale Warszawy czy Krakowa lśnią wprost od zbytku! Auta, kwiaty, futra, srebrne, złociste zwiewne gazy, klejnoty, nagie ciała i szalony taniec rozpętanej zmysłowości, podczas gdy....

w tejże samej Warszawie morduje bezrobotny ukochaną żonę i drobne dzieciaki, rozstając się sam z życiem.... z nędzy, albo na ulicy pada staruszka zemdlona, a lekarz konstatuje wycieńczenie z głodu, a kronika codzienna przynosi szereg kradzieży, rozpaczliwych atentatów i zabójstw, powodowanych w wielkiej mierze nędzą! Głód, nędza i rozpacz zaglądają w coraz rozleglejsze rejony, a wiadomo, że to źli doradcy! Co za szalony kontrast, co za dziwna ironia losu: tam taniec rozhukanego zbytku, tu walka beznadziejna o kawałek chleba i czająca się śmierć! A nad tem wszystkiem, nad tą odwieczną polską szopką Wyspiańskiego wyciągnięta łapa, kusząca łapa obiecywanego dobrobytu i równości, łapa obca i wroga, umiejętnie mącąca polską, szlachetną myśl i ciągnąca niestety do siebie słabsze charaktery! Brzęczy obce złoto w kuszących dłoniach i mydli oczy bezrobotnego o rzekomym raju, o cudownej swobodzie, o pełnych jedzenia miskach, brzęczy obca moneta i kusi. Kusi, boć łatwo omotać propagandowem złotem czy broszurą! Brzęczy wraże złoto i zalewa polską ziemię!

A my? My tańczymy.... rzucamy tysiącami, chociaż narzekamy na ucisk podatkowy, na niskie pobory brak gotówki i tyle..... tyle rzeczy!

My tańczymy.... choć lepiejby było, by za te przetańczone pieniądze uruchomić fabryki, zmiejszyć bezrobocie i otrzeć łzy nędzy ludzkiej. My tańczymy..... chociaż wróg nie śpi i pracuje! My tańczymy, boć mazur polski rozlewny a shimmy takie kuszące! Co tam sanacja Kraju i skarbu, co tam wysiłek i nieprzespane noce Sumienia Polski, co tam przyszłość Narodu! Jeszcze jeden mazur dzisiaj, nim poranek świta!!!

——ooo——

Z historji Nowego Sącza.

Reformacja w w. XVI. nad Dunajcem.

Dziejami reformacji w Sądeczyźnie nikt dotąd nie zajął się poważnie, chociaż tyle ciekawego światła rzucić mogą na reformację w Polsce wogóle, w szczególności na panujące stosunki społeczne i religijne w kotlinie naddunajskiej. Ciekawem zjawiskiem tutaj, to podatny, grunt dla szerzenia się różnowierstwa przejawiającego się wśród szlachty w najróżnorodniejszych odłamach i odcieniach. A tak niedaleko już od Sącza — na właściwem Podhalu ni śladu niema z reformacji, co jest bardzo charakterystycznem i jedynie strukturą społeczną górzystych okolic zamieszkałych przez ludność chłopską, a pozbawionych panów włości tj. szlachty, tłómaczyć można to zjawisko. Reformacja w latach 1560 — 70 szerzy się szybko, promieniuje po włościach na płn. zachód, wschód, zwłaszcza rozprzestrzenia się z biegiem Dunajca w kierunku północnym od Sączą, Kurowa, Wielogłowy, Tęgoborza, Homranice, Męcina — oto wsie znane w rozwoju reformacji.

Wymienić należy przedewszystkiem Lusławice nad Dunajcem koło Zakliczyna, ową stolicę arjanizmu w Małopolsce, gdzie do dziś jeszcze widoczny ślad po nim pozostał niezatarty — grób Fausta Socyna, reformatora nie tylko w Polsce, ale w Europie wsławionego, który tu zmarł w r. 1604.

Różnowierstwo nie tylko szerzy się wśród szlachty okolicznej, lecz zawadza o sam Nowy Sącz, gdzie znajduje krzewicieli i obrońców pośród licznych dostojników.

Szerzy Stanisław Tarnowski wiarę w jedynobóstwo bezpiecznie w Nowym Sączu w swoim zborze, znajdującym się w miejscu dziś „Piekłem“ zwanem — pod opieką starosty Mężyka, herbu Wieniawa z Putniowic, z rodu przybyłego ze Śląska i podstarościego Chomętawskiego, arjanina. W szybkim tempie reformacja musiała rozszerzać się, kiedy nawet na zamku sądeckim, tak świetną mającym tradycję — od pewnego czasu zaprowadzono nabożeństwo przeciwne ustawom kościoła katolickiego. Król Zygmunt August słać musi mandat w tej sprawie do Stanisława Mężyka, który dostaje starostwo sądeckie w 1568 r. Z dokumentu z datą 22 października 1570 r. przytaczam ważniejsze zdania (druk. w Biblj. Ordynacji Krasińskich t. I. cz. II. str. 229) podając w tłómaczeniu.

„Donoszą nam (tj. królowi), że ustanowiłeś pod pod pozorem świętych kazań nowy jakiś obrządek i od religji naszych przodków różny; do spełniania tychże lud sam ma być zmuszanym, ze specjalnem niezadowoleniem naszem, którzy zwykliśmy stawiać na czele naszych zamków starostów nie dla ustanawiania nowej religji, lecz tylko dla pielęgnowania starej i rządzenia sprawiedliwością“.

Z tego powodu król poleca „aby na przyszłość pod żadnym pozorem nie dopuszczono w owem mieście lub w jakiejś jego części — inny rodzaj czyto kazań, czy obrządków do uprawiania przez kogokolwiek, jak tylko postanowiony przez katolicki i apostolski kościół rzymski“.

Król grozi w dalszym ciągu, że jeśli starosta nie zechciałby się zastosować do nakazu, byłby zmuszony inne środki zastosować dla wykonania tegoż.

Dokument rzuca wiele światła na fakt swobodnego szerzenia nowej wiary w Sączu i okolicach i chęci przeciwdziałania temuż ze strony władzy królewskiej. Liczne skargi o niepłacenie dziesięcin duchowieństwu wpływają na roczki sądowe z włości pobliskich Sączowi. Tu nad Dunajcem górowali różnowiercy, naprożno więc słali księża skargi do grodu. W tym samym czasie w Krakowie poczynają się wystąpienia ze strony katolickiej przeciwko wyznawcom nowych wiar. Tu znowu szlachta bezskutecznie protestuje przeciw napadom na zbory, cmentarze, pogrzeby.

Musimy czekać jeszcze długo, zanim różnowierstwo nad Dunajcem zostanie zagrożonem przez napór kontrreformacji.

H. Dobrowolski (Kraków).

Prof. Juljusz Jakubiczka. 3.

Co to jest właściwie radjo?

(Kilka słów o radjotelefonji).

Lampka katodowa, działająca jak detektor nazywa się audjonem. Wiemy już bowiem, że na stacjach nadawczych służy ona do innego celu; wytwarza tam mianowicie fale elektromagnetyczne nietłumione, czyli spełnia rolę generatora tych fal.

No, dobrze — powie ktoś, ale chyba tym aparatem pochwycimy wszystkie fale przepływające koło naszej stacji odbiorczej i usłyszymy niemożliwy do zniesienia chaos dzwięków. Otóż tak nie jest. Wprawdzie zasadnicze prądy zmienne powstają we wszystkich dobrych przewodnikach, skoro uderzą o nie fale elektromagnetyczne, ale prądy dostatecznie silne mogą w danym obwodzie antenowym wywołać tylko fale o pewnej określonej długości! Dlatego, jeśli chcemy usłyszeć koncert nadawany dajmy na to ze Rzymu, wysyłającego fale o długości 3200 m., musimy ten obwód nastroić na fale tej długości.

Korzystamy w tym wypadku ze zjawiska rezonansu elektrycznego. W akustyce, nauce o głosie znany jest fakt, że jeżeli jedną struną szarpniemy lub przez pociągnięcie smyczkiem wprawimy w drganie, to wówczas taka sama druga struna umieszczona w pewnej odległości od pierwszej, zacznie wydawać ton tej samej wysokości co pierwsza, czyli odbrzmiewa pierwszej. Warunkiem koniecznym jest to, by obie struny wydawały ten sam ton przy szarpnięciu, to jest były na ten sam ton nastrojone. Jeśli to nie zachodzi, możemy drugą strunę nastroić na ton tej samej wysokości, jaki wydaje struna pierwsza przez zmianę jej długości.

Podobne zjawisko, jak dowiódł Hertz można okazać i w dziedzinie elektryczności! Jeżeli mianowicie między odpowiednio zbliżonemi końcami dwóch prętów metalowych zaczną bić iskry elektryczne, gdy drugie ich końce połączymi z biegunami silnego induktora, to wtedy dowołamy iskry również między końcami takich samych dwóch prętów, których drugie końce są ze sobą złączone. Tu również warunkiem tego zjawiska jest, by obie pary prętów były do siebie dostrojone. Powracając do naszej stacji odbiorczej musimy zatem naszą antenę, a raczej cały obwód antenowy nastroić na falę o określonej długości, innemi słowy sprawić, by ten obwód antenowy był taki sam, jak obwód antenowy nadawczy. Przez obwód antenowy rozumiemy antenę z uziemnieniem, cewkami samoindukcyjnemi i kondensatorami, przy pomocy których uskuteczniamy właśnie to nastrojenie.

Przeszliśmy już po kolei wszystkie zasady na których opieramy się przy budowie naszego aparatu odbiorczego. Fale elektromagnetyczne, niosące niejako dzwięki, chwytamy anteną, prądy szybkozmienne w niej powstałe wykrywamy detektorem, nastrajając obwód antenowy na fale danej długości przy pomocy cewek samoindukcyjnych i kondensatorów zmiennych.

Koniec.

Z GOSPODARKI GMINNEJ. 3)

Właściwi ludzie na właściwem miejscu.

Realnościami miejskiemi, majątkiem gruntowym, czy leśnym zarządza Rada gminna przez swoich urzędników. Prowadzi również przedsiębiorstwa przez fachowych, ukwalifikowanych urzędników z pomocą sł biurowych — wykonuje wreszcie świadczenia na rzecz ludności również przez urzędników. Rada gminna wszakże lub jej wydział wykonawczy, tj. magistrat kieruje całą akcją, dozoruje, podejmuje uchwały i **za gospodarkę odpowiada** przed tymi, którzy ją na czele gminy postawili tj. przed wyborcami.

Odpowiedzialność ciężka! Bo takie przedsiębiorstwo, jak elektrownia miejska lub wodociąg, to nie drobny warsztat czy sklepik! Zarządzanie racjonalne gruntami miejskiemi, czy lasami, wyciąganie z majątku odpowiednich dochodów — należyte konserwowanie realności miejskich o wysokiej wartości, utrzymanie w dobrym stanie dróg i ulic to zadania ciężkie. I w tym kierunku słyszeliśmy i słyszymy krytykę, narzekania..... słuszne a może czasem niesłuszne. Otóż do radzenia nad temi sprawami potrzeba **właściwych ludzi — radnych miejskich!** Bo zadecydować, czy gospodarka rolna jest racjonalna, czy dochody płynące dla gminy z gruntów we własnym zarządzie nie są za małe, czy nie właściwiej byłoby grunta wydzierżawić — czy lasy miejskie eksploatuje się właściwie, czy zakupić własny tartak i przerabiać drzewa na budynki gminne, względnie na sprzedaż potrzebującym obywatelom — może tylko fachowy człowiek, rolnik czy leśnik.

Nie jest drobną rzeczą decydowanie o utrzymaniu należytem budynków gminnych, o ich wyzyskaniu — o budowie domów mieszkalnych — zatwierdzenie czy kontrola budowli przez budownictwo miejskie wznoszonych. Trudno przecie wymagać by adwokat czy profesor był równocześnie architektem, by umiał ocenić plany, zbadać kosztorysy i te kosztorysy zatwierdzać.

Niemniejszą opieką należałoby otoczyć przedsiębiorstwa gminne.

Ciężkie zarzuty podniesiono i na zebraniach i w prasie (Goniec krak.) — wreszcie najwięcej może miarodajne w sprawozdaniu lustracyjnem o gospodarce gminnej, **przeciw wodociągowi.** Jak już wspominaliśmy, wodociąg miejski nie jest samowystarczalny. Wykazywałby deficyt conajmniej 60000 zł rocznie, gdyby elektrownia dostarczała prądu po cenie własnej produkcji. A wina? Może zbyt niski podatek wodociągowy? Nie! Sprawozdanie lustracyjne, wydane drukiem nakładem „Zjednoczonych Stronnictw polskich w N. Sączu" — a więc stronnictw, które obaliły Radę gminną i obecnie stanowią znaczną większość w Radzie przybocznej twierdzi, że na ujemny wynik finansów wodociągów miejskich wpływa **ogromne marnowanie wody** powodowane zepsuciem instalacyj wodociągowych i braku zegarów wodociągowych. Obliczono w sprawozdaniu, że na jednego mieszkańca wypada 84 litrów wody dziennie, gdy maksimum zużycia wody według ustawy wodociągowej wynosi tylko 50 litrów i że zmarnowaniu uległo 325400 **metrów sześciennych**, czyli **325 miljonów litrów wody!** Ale brak w Radzie gminnej człowieka fachowca, któryby sprawy te zbadał, niedomagania wykrył i usunąć się starał. Nie uczyni tego obywatel posiadający i cztery kamienice — i którego, to posiadanie kamienic z gminą łączy!

Najpoważniejszem przedsiębiorstwem gminnem jest elektrownia miejska o wartości dochodzącej miljona złotych. Prowadzenie elektrowni jest prawidłowe i sprężyste. Zarzutów w tym kierunku nie podnoszono. Sporną jest jednak kwestja, czy elektrownia jako firma protokołowana, która wykupuje patent, ma prowadzić własną administrację, oddzielną od administracji gminnej — wykazywać własny dochód, któryby tak czy tak szedłby na rzecz gminy, czy, jak to obecnie się praktykuje, że połączono administrację elektrowni z administracją gminną. Sprawozdanie lustratorów poleca oddzielić administrację elektrowni. Miałoby to tę dobrą stronę, że elektrownia mogłaby się rozwinąć i powiększyć, co dziś jest rzeczą konieczną. Zakupno nowego agregatu, rozszerzenie sieci jest pilne. I tu również potrzeba człowieka fachowego, któryby wykonywał fachowy nadzór i opiekę. Uniknie się skarg i zarzutów, że maszyny zakupuje adwokat czy profesor a nie inżynier.

Pokaźne kwoty wstawia się do budżetu na utrzymanie dróg, placów i ulic. Sprawa to nadzwyczaj czuła. Bo obywatel płacący podatki gminne, chce chodzić po chodniku a nie po wybojach czy kałużach błota. Dobrze, jeżeli ma całe buty lub kalosze. Gorzej, jeżeli podeszwy dziurawe! Klnie wtedy i wymyśla. Klnie pod adresem radnych gminnych, że na jedną ulicę wysypuje się za dużo kamieni, walcuje i posypuje piaskiem — na innej wykręca się nogi, klnie, że wyrzuca się pieniądze podatkowe dla przypodobania się pewnym osobom czy grupom. A kupiec czy przemysłowiec — czy adwokat lub nauczyciel nie może wydać sądu, czy racjonalnie zużytkowuje się pieniądze, czy sie ich nie rozrzuca — czy się wykonuje roboty celowo. Potrzeba znowu człowieka na właściwem miejscu i inżyniera drogowego.

C. d. n.

Zająć się pociągami szkolnymi.

Celem umożliwienia młodzieży szkolnej, zamieszkałej w okolicy uczęszczania do szkół wyższych w N. Sączu uruchomione są specjalne pociągi albo też wagony szkolne do Stróż, Limanowej, St. Sącza itp, Rozkład jednak tych pociągów jest zgoła niefortunny. Tak np, pociąg szkolny w kierunku Stróż odchodzi o godzinie 1. z minutami, podczas gdy nauka szkolna w przeważnej części zakładów kończy się o 1·30. W ten sposób młodzież szkolna dojeżdżająca z tej strony musi czekać na pociąg do godziny 5. Podobnie jest z pociągiem odchodzącym o godzinie 1·05 do Limanowej. Wałęsa się tedy młodzież po vestibulu, bo poczekalnie zamknięte, nie mając przeczekać gdzie tych kilku godzin — będąc oczywiście narażoną na zepsucie i złe przyzwyczajenia. I cóż taki uczeń może w domu zrobić, kiedy zmęczony wczesnem wstawaniem i kilku godzinami nauki, czeka bez obiadu do wieczora na pociąg i miast być o 3 w domu, może być dopiero o 7 wieczorem. Czy nie traci taki uczeń zdrowia i ochoty do pracy?

Same wagony szkolne nie przedstawiają się zbyt „wzorowo", brak tablic orjentacyjnych na wagonach, tak iż wozy szkolne zajmuje publiczność a uczniowie nie mając miejsca wałęsają się znów po całym pociągu. Byłoby wskazanem, aby nieczuła na dotychczasowe prośby Dyrekcja kolejowa rozpatrzyła tę ważną i piekącą sprawę!

Inspekcja Związku strzeleckiego.

W dniu 9 bm. zjechał do N. Sącza kpt. strz. Antoniewicz Bronisław, komendant okręgu krakowskiego Związku strzeleckiego, celem przeprowadzenia inspekcji nowozorganizowanego oddziału i obwodu nowosądeckiego.

Po sprawdzeniu ksiąg i zapoznaniu się z pracą nowego zarządu udzielił komendant instrukcji komendantowi obwodu i zarządowi, co do prac organizacyjnych pododdziałów, podległych obwodowi nowosandeckiemu. Kpt. Antoniewicz złożył wizyty ks. proboszczowi Mazurowi, p. staroście dr Duchowi, komisarzowi miasta dr Sichrawie oraz dow. garnizonu płk. szt. gen. Władowi, omawiając stosunek władz do związku i prosząc o poparcie tegoż. Komendant, który bawił dwa dni znalazł wszystko w porządku i wyraził pełne uznanie zarządowi oraz życzenia owocnej pracy w kierunku wychowania sportowego i intellektualnego naszej młodzieży.

——o——

Kurs hodowlano-weterynaryjny w Limanowej.

Dnia 1 lutego br. Towarzystwo Rolnicze w Limanowej otwarło w majątku powiatowym w Łososinie Górnej, jednomiesięczny kurs hodowlany, weterynaryjno-mleczarski. Kurs ten jest krokiem wstępnym do założenia w Łososinie szkoły rolniczej o charakterze górskim-hodowlanym.

Takiej szkoły rolniczej w Polsce niema, a brak jej dotkliwie odczuwają nasze podgórskie okolice. Kurs ten zyskał duże uznanie w Ministerstwie — Rolnictwa i Dóbr, a także u ludności miejscowej, a nawet z innych powiatów, która mimo ciężkich przednowkowych czasów posłała na kurs przeszło 40 kandydatów.

Powiat limanowski jakkolwiek jest biedny i nie posiada zdrojowisk ma jeden skarb, którym sławny jest na całą Polskę a nawet Europę. Skarbem tym jest wysoko stojąca hodowla bydła rasy czerwonej polskiej. Ostatnio sporządzona statystyka wykazuje, że w powiecie limanowskim jest przeszło 30000 sztuk bydła czerwonego, które Towarzystwo Rolnicze stara się ująć w związki hodowlane. Dotychczas uruchomiono 14 związków hodowlanych włościańskich, w których prowadzi się selekcję, księgi rodowodowe, kontrolę mleczności co do ilości mleka i procentu tłuszczu, Na ostatnie Targi Wschodnie wysłało Towarzystwo Rolnicze z powiatu limanowskiego 27 sztuk bydła czerwonego i uzyskało najwyższe uznanie i odznaczenie tj. złoty medal za najlepsze sztuki.

Oprócz związków hodowlanych włościańskich istnieją jeszcze 3 obory zarodowe bydła u p. Aleksandra Romera w Jogłowniku, p. Zygmunta Marsa w Starej wsi i u p. Karola Turskiego w Tymbarku.

Łatwo zrozumiała jest potrzeba kursu hodowlanego, który ma na celu dać pewne wiadomości naszym hodowcom z zakresu racjonalnej hodowli, uprawy łąk, pastwisk, roślin pastewnych i zakładania mleczarni spółdzielczych. Na prelegentów na kurs zaproszeni zostali wybitni fachowcy: lek. weter. p. Stanisław Swiba, p. Franciszek Górecki referent mleczarstwa Kraj. Patronatu Spółek Rolniczych oraz tamtejsi pracownicy społeczni pp. naczelnik Sądu dr Małeta i inspektor szkolny Wiktor Urbański. Kierownikiem kursu jest pow. inspektor hodowli p. Jan Drożdż. Dnia 27 lutego odbędzie się egzamin i zakończenie kursu; o rezultacie pracy nie omieszkamy poinformować pisma podhalańskie.

—o—

KRONIKA.

—o—

Kino „Sokół“ 18, 19 i 20 lutego br „Wesoła wdówka“ wedle ogólnej znanej operetki pod powyższym tytułem.

Kino „Wiedza“ dnia 18, 19 i 20 lutego br. „Czarny Orzeł“ wspaniały dramat ostatnia przedśmiertna kreacja Rudolfaa Valentina.

Teatr robotniczy. „Małka Schwarzenkopf“ G. Zapolskiej 2 i 3 marca. W przygotowaniu „Ptasznik z Tyrolu“ operetka. — Reżyser: St. Filipowicz.

Bibljoteki: im. Szujskiego, otwarta codziennie od godz. 3·30 popoł.

Kasynowa: w poniedziałki od 7 — 8 wieczorem.

Czytelni Kobiet. wtorki i piątki od 5 — 6 wieczorem.

T. S. L.: wtorki i piątki od 5·30—6·30 wieczorem.

„Nowości“ (gimnazjum II.) wtorki od 6 — 7 wiecz.

„Sokół“ w poniedziałki od 5 — 6 wieczorem.

Osobiste.

Płk. Wiłusz, kmdt. P. K. U. przechodzi w najbliższym czasie w stan spoczynku.

P. Ernest Fritz dotychczasowy zastępca dyrektora oddziału Banku Polskiego w N. Sączu, mianowany został dyrektorem tego oddziału w miejsce przeniesionego w stan spoczynku p. dyr. Boguckiego.

P. Marcin Plata dyrektor sądowy w Katowicach, znany mieszkańcom naszego miasta z czasów przedwojennych, mianowany został dyrektorem ksiąg gruntowych przy Sądzie Okr. w N. Sączu.

P. prof. Golachowski wybrany został przez Walne Zgrom. członków »Obozu Wielkiej Polski« obożnym a nie jak ostatnio mylnie donieśliśmy dr Dzikiewicz.

Dr Mieczysław Körbel wyjechał na dwuletnie studja kliniczne do Wiednia.

P. Waśko sędzia w Żmigrodzie przeniesiony do Sądu Okręgowego w N. Sączu objął już urzędowanie i prowadzi dział przekroczeniowy.

Odnowione koszary — naprzeciwko starego cmentarza zostały już oddane do użytku publicznego.

Na pierwszem piętrze mieszczą się obecnie kancelarje P. K. U. N. Sącz, na dole mieścić się ma izba chorych, lokale przysposobienia wojskowego, ewent. żandarmerja, tudzież pryw. mieszkanie dowódcy garnizonu. Koszary mieszczące dotąd P. K. U. mają pomieścić w sobie po gruntownym remoncie gimnazjum II. W ten sposób pozyska gimnazjum II. po dwudziestu latach wreszcie możliwy lokal.

Patrjotyczny czyn młodzieży gimnazjalnej. Cała młodzież gimnazjalna w Grybowie opodatkowała się dobrowolnie na rzecz L. O. P. P. w ten sposób, iż co dziesiąty wpisze się na członka ligi, przyczem wkładki opłacać będzie cała dziesiątka wspólnie. Jest to czyn chwalebny, wskazujący na prawdziwe zrozumienie naszych potrzeb lotniczych.

Związek strzelecki w N. Sączu rozpoczyna w sobotę zorganizowane ćwiczenia swoich drużyn.

Wieczornica profesorska odbyła się w ubiegłą sobotę w salach „Sokoła“ z inicjatywy tut. oddziału T. N. S. W. Wzięły w niej udział grona profesorskie zakładów średnich z rodzinami. W miłym nastroju bawiono się i tańczono do późnej nocy.

Koło Przyjaciół harcerstwa organizuje podczas wakacji corocznie kilka obozów ćwiczebnych, względnie kolonji wypoczynkowych dla młodzieży harcerskiej żeńskiej i męskiej.

Ponieważ w tym roku obraca Koło wszystkie fundusze na dokończenie domu dla młodzieży w pobliżu Piwnicznej, przeto nie będzie ono mogło zasilić kolonji pieniądzmi za młodzież. która nie może pokryć w całości kosztów pobytu na kolonji. Przyjdzie im jednak z pomocą tut. społeczeństwo, składając na ten cel choćby najdrobniejsze datki w administracji naszego pisma.

P. „Jotce“ z „Głosu narodu“ w odpowiedzi. Z korespondencji z N. Sącza ogólnia p. Jotce nietrafnie, jakoby ostrze nadesłanego nam przez jednego z czytelników artykułu „Zdobądźmy się na czyn“ odnosiło się do ogółu profesorów gimnaz., gdy odnosi się tylko do jednostek. Dla profesorów-wychowawców, a między nimi dla p. Jotce jesteśmy z największem uznaniem. ale jeśli są jednostki, które poza „odrobieniem“ godzin zajmują się wszystkiem, tylko nie młodzieżą — to o takie kopji kruszyć nie warto!

Djablik drukarski. Prof. K. Hełczyński został wybranym przez Walne zgromadzenie prezesem Koła przyjaciół harcerstwa a nie koncertu, co obecnie prostujemy.

Porządki w mieście. Przechodzących w ubiegłą niedzielę Rynkiem uderzał widok kup nawozu i śmiecia, pozostałych z ostatniego targu, a że zdarza się to nie pierwszy raz zwracamy się do władz miejskich i Rady przybocznej, by poszukali miotły zarówno na śmiecie jak i na ludzi, którzy za porządek odpowiadają, a obowiązków swych nie spełniają. Na takiej drodze marzenia o wspaniałym miljonowym rozkwicie miasta nie dadzą się urzeczywistnić!

Zwracamy się do społeczeństwa ponownie, przypominając o zawiązaniu bibljoteki Związku legionistów i prosząc o dary w formie książek na „Łańcuch bibljoteczny“. Książki należy składać w poniedziałki, środy i piątki w lokalu Związku, ul. Długosza 46, od godziny 6 — 7 wieczór.

Skargi pod adresem elektrowni. Ze strony mieszkańców miasta podnoszą się skargi w kierunku organów wykonawczych tut. elektrowni. Tak np. do kupca K. zalegającego kilka dni z zapłatą za zużycie prądu, zgłosił się monter, żądając tejże, jak również pewnych kwot za wyłączenie światła i włączenie, mimo tego, iż miał jedynie prawo do

wyłączenia, ale wyłączenia faktycznie nie przeprowadzono. Na zwróconą uwagę, że dziwnem jest żądanie zapłaty za czynność, której nie wykonano, oburzył się monter, obiecał kupca „nauczyć", wyszedł i dopiero wtedy światło wyłączył. Potrzebną była dopiero interwencja syna kupca, adwokata, na którą p. dyrektor elektrowni kazał bez żadnych opłat światło załączyć. Widać zatem, że postąpienie montera było nieusprawiedliwionem. Również zarządza elektrownia bez żądania, zamiany dobrych zegarów (np. u dra B.) każąc ponosić dość wysokie koszta klientom. Należałoby pouczyć inkasentów, kiedy zachodzi wina strony i kiedy należy ściągać pewnego rodzaju karne dopłaty!

Kurs Tow. Dramatycznego w N. Sączu mający na celu przygotowanie sceniczne adeptów Teatru Tow. Dramat. rozpoczął się już. Jako wykładowcy funguja prof. Barbacki i prof. Komar.

Teatr Tow. dramatycznego. W przygotowaniu: „Uśmiech losu", komedja w 4 aktach Perzyńskiego. — Reżyser: dyr. E. Fyda.

W sztuce tej wystąpi dawno już niewidziany na tut. deskach scenicznych p. Karol Myczkowski.

Ofiary „dla głodnych dzieciaków". Z trzydziestotysięcznego miasta N. Sącza nie ofiarował dotąd nikt nic. Natomiast dzięki ofiarnemu przyrzeczeniu subwencji ze strony p. starosty dra Ducha powiększono liczbę przyjętych na dożywianie dzieci do 170. Dary przyjmuje p. Gołębiowska, ul. Szujskiego.

Z Radjoklubu w Nowym Sączu. Celem zaznajomienia szerszych warstw społeczeństwa z radjotechniką — urządza tutejszy Radjoklub w najbliższych dniach kurs, obejmujący część teoretyczną i praktyczną tej gałęzi wiedzy.

Na prelegentów uproszono WPanów: prof. Feliksa Rapfa i inż. Borysa Apolczyna. Bliższych szczegółów co do czasu miejsca itp. urządzenia kursu udziela Prezes Radjoklubu p. Adamczyk (Kasa Oszczędności).

Z karnawału.

Zabawa taneczna 1. p. s. p. w N. Sączu odbyła się dnia 14 bm. w salach Kasyna oficerskiego gromadząc liczne rzesze zaproszonych gości. Miłą niespodziankę sprawił efektowny kotyljon.

Tańce prowadził p. Gruszczyński z Krakowa. Zabawa ta była ponownym dowodem tak pożądanego zżycia się ludności cywilnej ze sferami wojskowemi.

Z sali odczytowej.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 20 lutego o godz 6 wygłosi w sali Ratusza odczyt prof. dr Michał Siedlecki na temat: **Wyspa Cejlon, kraj pereł i rubinów.** Nazwisko rektora Siedleckiego jak i jego naukowa działalność są powszechnie znane.

Odczyty dr S. cieszą się wielką frekwencją.

Z kroniki żałobnej.

Śp. Jan Jasica, fotograf i długoletni prezes honorowy ochotniczej straży pożarnej zmarł w N. Sączu.

Bł. p. Spreiowa, żona znanego właściciela realności i restauracji w N. Sączu zmarła w tych dniach.

Wyprawa po złote runo — czyli dzieje jednej delegacji.

— Co tam panie radco, robimy posiedzenie?

Naturalnie! Poprawa bytu urzędników, dodatek 40%, nowa ustawa uposażeniowa, no i panie tego dodatek mieszkaniowy I. klasy. Rozumiesz pan? Przenosimy Sącz do miejscowości I. klasy.... Drożyzna, panie tego, Krynica, Żegiestów — panie tego, dodatek zdrojowy do pensji....

Myślałem, że na 1 dostanę conajmniej z tysiąc złotych. A tu — klapa! I nawet dodatek mieszkaniowy „stoi" na 5·66 złotych! Co u licha?

— — — — — — — —

Jedzie delegacja do Warszawy — w różowych humorach. Przecie mamy czarne na białem — wykazy cen, statystyki!

Pan naczelnik wydziału przyjął delegację wyniośle.

— Ależ, panowie, co się panom zachciewa? Sącz do miejscowości I. klasy? Ależ Nowy Sącz jest najtańszem miastem w Polsce....

Zdębieli. — Skąd takie wiadomości?

— Ależ, panie ministrze — mamy statystyki, wykazy cen, jesteśmy członkami komisji cennikowej.... Krynica.... Żegiestów w pobliżu....

— Ależ panowie, co mię obchodzą wasze statystyki i wykazy. Mnie obchodzi to tylko, o proszę.... Wykazy państwowego Urzędu statystycznego.... Oo — proszę czytać.... Tylko Stryj i Kołomyja są miastami tańszemi od Sącza.... I nietylko, że niema mowy o I. klasie, ale Sącz przejść powinien do miejscowości III. względnie IV. klasy pod względem dodatku za mieszkanie....

Włosy stają dębem na głowie delegatów. Wszystkie perswazje, cytaty i „dane" na nic.

— Więc niema żadnej nadziei?

— Owszem, jak tylko Urząd statystyczny wykaże, że Nowy Sącz podrożał — przeniesiemy go do klasy I....

— — — — — — — —

Argonauci żeglują na Aleje Ujazdowskie.

W Urzędzie statystycznym ta sama historja.

— Kto podaje wykazy cen, na podstawie których robi się zestawienia?

— Oczywiście Magistrat....

Jesteśmy w domu.

— — — — — — — —

Biegły urzędnik magistratu wraz z urzędnikiem policji chodzą po sklepach i spisują ceny.

— Co kosztuje mąka? ryż? cukier? masło?

Uprzejmy pryncypał uczuł się tak zaszczycony wizytą znakomitych gości, że nietylko zgiął się wpół i w usłużnym ukłonie zniżył swą doczesną powłokę do ziemi — ale zniżył także cenę towaru prawie do połowy. Drugi, trzeci, dziesiąty — to samo.

— Kto wie, co to? Może nowe podatki, opłaty.

Lepiej z nimi nie zadzierać?

Panowie komisarze kręcą głowami, notują i wychodzą.

I szerzą się w Warszawie wieści, że Sącz jest najtańszem miejscem na świecie....

— — — — — — — —

Argonauci jednak nie dali za wygraną i dostawszy się do kontroli wykazów statystycznych ufają, że niedługo złote runo podwyżki naprawdę zdobędą. Y.

— Odpowiedzi Redakcji. —

„Linqua Polonorum" Jan Łoś, Ortografia polska, ostatnie wydanie na podstawie uchwał krak. Akad. Umiejęt.

WP. Marjan N. Tylicz. Odpowiedzieliśmy listownie.

Lcz. UV. 934/26.

Wyrok

w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Katarzyna Skornóg, lat 29, urodzona w Świdniku, przynależna i zamieszkała w Dąbrówce niem. ad N. Sącz. Czyta, pisze, trudni się handlem wędlin, córka Stanisława i Elżbiety Burnaglów, nie karana

Winną jest,

że dnia 6.VII. 1926 w N. Sączu trudniąc się zawodowo handlem, za przedmioty powszedniego użytku a w szczególności za słoninę, rozmyślnie żądała i pobrała od Marji Kucia z Biczyc polskich, cenę oczywiście nadmierną.

Czynem tym dopuściła się przekroczenia z art. 19 ust. z 2.VII 1920 Dz. U. Rzp. P. nr. 67. poz. 449 i po myśli tegoż art. skazaną zostaje na grzywnę w kwocie 20 zł, którą w razie nieściągalności zastąpi kara aresztu przez 5 dni, zaś po myśli §. 389 pk. na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Zarazem orzeka się po myśli art. 32. powołanej ustawy obowiązek ogłoszenia tego wyroku na koszt skazanej w „Tygod. Kurjerze Podhal.", oraz wywieszenie wyroku przez 14 dni na domu oskarżonej.

Sąd powiatowy O. V. Nowy Sącz, d. 28.I. 1927.

Dr Jan Korzonek mp.

Wydawcy: Naczelny redaktor Stanisław Klemensiewicz i redaktor odpowiedzialny Mr. Stanisław Körbel.

Druk T. Jakubowska N. Sącz.